

Agata Hajda*

**„CIEŻARÓWKA” CZY „KOBIEȚA W STANIE
BŁOGOSŁAWIONYM”?
PREZENTACJA WSPÓŁCZESNYCH SPOSOBÓW
POSTRZEGANIA CIAŁ KOBIEȚ SPODZIEWAJĄCYCH SIĘ
POTOMSTWA**

Niniejszy tekst został pomyślany jako przyczynek do dyskusji poświęconej ewolucji postrzegania fizyczności kobiet ciężarnych. Poruszona problematyka związana jest z badaniem cielesności w ramach tzw. socjologii ciała¹, a zatem jednej z tendencji istniejących w naukach społecznych.

Podjmując tak pomyślany temat, chciałabym skupić się na ukazaniu dynamiki przeobrażeń, jakim podlega postrzeganie kobiet spodziewających się potomstwa. W następnej kolejności zależy mi na dowiedzeniu, że liczne zmiany w obszarze języka dotyczącego ciąży i porodu są bardzo wyraźnym odzwierciedleniem zmian mentalnych. Metamorfozy te dotyczą, co oczywiste, nie tylko otoczenia ciężarnych, ale również ich samych. W tym miejscu warto postawić pytanie, jakie formy przybiera ten mniej sformalizowany (czasem nawet żartobliwy) sposób pisanie/mówienia o ciąży przez kobiety, które mają zostać matkami. W finalnej części tekstu chciałabym udowodnić, że nabierające rozmachu postrzeganie kobiet ciężarnych jako zmysłowych, można określić jako duże wyzwanie rzucone tradycji.

Okres ciąży definiowany jest w literaturze psychologicznej jako czas biologicznego oraz psychologicznego kryzysu, a także emocjonalnego uniesienia i – zwłaszcza dla kobiet, które spodziewają się potomstwa po raz pierwszy – wchodzenia w nową rolę społeczną (Thorpe, Dragonas, Golding 1992,

*Agata Hajda – mgr filologii polskiej i kulturoznawstwa, doktorantka literaturoznawstwa, Zakład Teorii Literatury Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej Uniwersytetu Śląskiego.

¹Wzrost znaczenia zagadnień związanych z cielesnością w obrębie badań socjologicznych następuje od lat 80. XX wieku. Wśród najważniejszych ówczesnych prac wymienić można: *The Body and Society* Bryana Turnera (1984), *Five Bodies* Johna O’Neilla (1985), artykuły Petera Freunda (1988) i Arthura Franka (1990), trzy tomy historii ciała pod redakcją Michela Fehera, Ramony Naddaff i Nadii Tazi (1989), a także zbiór *The Body Social Process and Cultural Theory* pod redakcją Mike’a Featherstone’a, Mike’a Hepwortha i Bryana Turnera (1991) (Schilling 2010, s. 43).

s. 191-204). W niniejszym tekście wszelkie niedyspozycje natury fizycznej bądź psychicznej, które mogą dotknąć przyszłe matki, nie będą materiałem odniesień.

Odnosnie ram temporalno-przestrzennych: interesuje mnie głównie obszar współczesnej Polski, dane historyczne bądź dotyczące obszarów innych krajów/kultur występują głównie jako odniesienia. Zdaję sobie sprawę, że takie rozwiązanie, zwłaszcza wobec ograniczonych rozmiarów artykułu, nie pozwoli mi na wyczerpującą analizę tematu. Decydując się na wybiórczość przykładów, wskazałam je, aby uwidocznic różnorodność i zmienność zjawisk, które, wyodrębnione i poszerzone, mogą stanowić okazję do wyczerpującego opracowania tej, niewątpliwie szerokiej, problematyki. W obecnej formie stanowią zaznaczenie problemu, a zarazem zaproszenie do dyskusji.

Przed przejściem do głównej części rozważań, chciałabym krótko odnieść się do niegdysiejszych sposobów percypowania ciąży.

Traktowanie jej jako stanu nie tylko odmiennego, ale i niezwykłego wiąże się, oczywiście, z tajemnicą przekazywania życia. Mimo świadomości, iż poczęcie jest konsekwencją aktu płciowego, zaistnienie ciąży przez wieki stanowiło zagadkę, którą próbowano rozwikłać poprzez odwołania do potęg pozamaterialnych – magii i religii.

Rezultatem takiego sposobu postrzegania rzeczywistości stał się ambiwalentny stosunek do kobiet ciężarnych – pozostawały one nadal znanymi i na tych prawach akceptowanymi w danej społeczności postaciami, a równocześnie traktowano je jako nośniki potencjalnego niebezpieczeństwa, wobec którego należało powziąć środki zaradcze. Czasy nowożytne przechowały jeszcze relikty wierzeń pogańskich, w myśl których kobiety ciężarne nie mogły wykonywać części prac gospodarskich, dotykać ziarna i nasion przeznaczonych na siew, zbliżać się do obcych oraz niektórych miejsc, m.in. kościoła.

Jan Stanisław Bystroń wskazuje na żywotność wyobrażeń przedchrześcijańskich w szesnasto-, siedemnasto- i osiemnastowiecznej Polsce:

[...] kobiecie w tym czasie (wówczas, kiedy spodziewa się dziecka – dop. A. H.) nie wszędzie wolno chodzić, nie wolno dotykać się ziarna, jarzyn itd., nie wolno wykonywać niektórych prac gospodarskich, nie wolno stykać się z obcymi, chodzić do kościoła itd.: podstawą tych zwyczajów jest wiara, że kobieta w tym okresie przynosi nieszczęście, jako nieczysta, i dopóki w obrzędowy sposób nie zostanie oczyszczona, musi podlegać ograniczeniom (1994, s. 69).

Lęk przed demonami skłaniał ponadto do utrzymania w tajemnicy terminu porodu – tym samym wierzone, iż chroni się zarówno matkę, jak i dziecko (Bystroń 1994).

Wyjątkowo interesujących dowodów na przetrwanie myśli pogańskiej w XVII wieku dostarczają także materiały zamieszczone w publikacji Marii Buguckiej. Badaczka, śledząc obyczajowość ówczesnych Polaków, wspomina o towarzyszącej ciąży atmosferze obawy i zagadkowości (Bogucka 1994).

Tezę o nieczystości kobiet ciężarnych oraz niebezpieczeństwie, które mogły one spowodować na innych, podzielali również Żydzi (Ferenc 2008). Jeszcze kilka wieków później, bo w XIX stuleciu, w rodzinach chłopskich znano i praktykowano działania, mające na celu neutralizację złych mocy zagrażających zarówno kobiecie ciężarnej, jak i jej otoczeniu (Kałwa 2008).

Ciekawych informacji dostarczają historie rodzin śląskich. Ciężarna zyskuje w oczach rodziny męża, a równocześnie podporządkowuje się systemowi reguł narzucanych przez społeczność. Zachowane materiały źródłowe, pochodzące z XIX wieku, oddają przykłady licznych działań opartych na wierze w magię naśladownictwa. Stąd kobiecie zabraniano patrzeć na to, co brzydkie, wierzono bowiem, że oglądana szpetota udzieli się dziecku (Simonides 1988), przyszła matka powinna ponadto unikać ognia (jeśli w przestrachu nim spowodowanym dotknie jakiegoś miejsca na głowie, twarzy lub ramionach, dziecko urodzi się z plamami na tych właśnie częściach ciała), myszy (dziecko może nabawić się tzw. myszki na twarzy), królików i zajęcy (skutkiem miała być zajęcza wargą u potomstwa) (tamże). Spora część zakazów obligowała kobietę do unikania nie tylko spotkań ze zwierzętami, lecz również z ludźmi oraz do zaniechania pewnych zachowań: podchodzenia do osób bijących się, bowiem dziecko mogłoby odziedziczyć pociąg do agresji; uczęszczania na tańce, aby nie urodzić lekkoducha; zaglądania przez dziurkę od klucza, gdyż maleństwu mógłby grozić zez; konsumpcji alkoholu, w tym wypadku potomstwo wpadnie w nałóg. Kobieta, która spodziewała się dziecka nie mogła również przechodzić pod sznurami lub nosić koralików, ponieważ pępowina mogłaby analogicznie owinąć się wokół szyi dziecka, co spowodowałoby uduszenie (tamże).

Co symptomatyczne, jak zauważa Dorota Simonides, zakazy inicjowane jako środki ochronne wobec innych, traktujących ciężarną jako zagrożenie, z punktu widzenia współczesnej medycyny mogły służyć samej kobiecie oraz jej nienarodzonemu dziecku. Ponadto, wykluczenie z niektórych prac oszczędzało siły przyszłej matki, a izolacja od sytuacji potencjalnie niebezpiecznych stanowiła ochronę systemu nerwowego potomka (tamże).

Kobieta, która spodziewała się dziecka zasługiwała zatem na opiekę i szacunek. Niebagatelną rolę w postrzeganiu ciężarnych przez ich otoczenie wywarł Kościół. W refleksji poświęconej ludziom renesansu czytamy:

Ciąża zawsze była stanem zaszczytnym. Madonna del Parto, pędzla Pierra della Francesca, wskazująca na brzuch, w którym nosi Chrystusa, przedstawia również

postać przeciętnej kobiety mającej wydać na świat nowe życie (King 2001, s. 286-287).

Obok powyższego, zasadność posiadania potomstwa definiowana była na pragmatycznych płaszczyznach. W kulturach rolniczych wielodzietna rodzina stanowiła gwarancję należycie utrzymanego gospodarstwa, rodziny szlacheckie i magnackie postrzegały w dzieciach pewnik trwałości rodu. Kościół niezmiennie zachęcał do prokreacji, dowodząc, że posiadanie dzieci to dowód łaski Boga, ich brak – wręcz przeciwnie (Kuchowicz 1975). W kręgach szlachty bezpłodność postrzegano jako nieszczęście (Kuchowicz 1993).

Co ważne, szacunek wobec kobiet ciężarnych okazywano wyłącznie wówczas, gdy dziecko, które miało przyjść na świat, było potomkiem z prawego łoża lub za takie mogło zostać uznane. Jeśli powszechnie wiadano, iż stało się inaczej, ciężarna nie mogła liczyć na serdeczność otoczenia, a często dochodziło do stygmatyzacji zarówno kobiety, jak i jej dziecka. Jako jeden z licznych przykładów wymienimy określenie „pokrzywniki”, które już w Polsce pogańskiej nadawano dzieciom spłodzonym w wolnych związkach, uznając, iż do poczęcia doszło w pokrzywach, nie w małżeńskim łożu (Bruckner 1930). Podobne powyższemu krzywdzące sądy pozostały w mocy przez kolejne wieki.

Mając w pamięci zarysowane konteksty, przyjrzyjmy się zmianom, które przynosi wiek XX, a konkretniej – jego druga połowa. Dostrzegam w niej załazki przemian, które zaczną szybko przybierać na sile, niwelując bądź osłabiając dotychczasowe sposoby postrzegania ciąży i ciężarnych. Pojawiają się także nowe tendencje, które wskażę w dalszej części artykułu. W tym miejscu chciałabym krótko przedstawić niegdysiejsze wzorce postrzegania ciąży. Wśród przyczyn szybko zachodzących zmian za prymarne uznaję rewolucję w sferze obyczajowości i zwiększenie dostępu do informacji. Powyższe czynniki, a także szereg ich pochodnych (m.in. potrzeba zaakcentowania swojej podmiotowości, świadomość charakteru zmian zachodzących w organizmie, metamorfoza modelu rodziny, postępująca laicyzacja), zaledwie na przestrzeni kilku dekad modyfikują elementy wielowiekowej tradycji.

Jej charakterystyczną cechą była tajemnica. Nawet obecnie nie został jeszcze zapomniany termin „cud poczęcia” i może on znaleźć kontynuację w zadziwieniu kształtowaniem się organizmu, który z końcem okresu ciąży jest gotów do samodzielnego (tj. odbywającego się poza ciałem matki) istnienia. Postęp w medycynie zmniejsza jednak rozmiar owego zdziwienia, często ograniczając je do subiektywnych doświadczeń matki, która spodziewa się dziecka. Ciąża staje się więc wyczerpująco przeanalizowanym przez fachowe źródła procesem, obwarowana dziesiątkami specjalistycznych terminów, zostaje wytrącona ze sfery sacrum.

Skoro zmianom ulega sposób postrzegania ciąży, zaistniałe modyfikacje muszą znaleźć odzwierciedlenie w języku. Ostatnie lata to czas upowszechniania się terminów, które, choć znane wcześniej, funkcjonowały w zupełnie odmiennych kontekstach. Równocześnie wypierane są niegdyś słowa określające ciężarną. Osoba taka nazywana była brzemienną bądź będącą przy nadziei, często mówiono także o stanie odmiennym lub błogosławionym. Wszystkie te określenia funkcjonują obecnie wyłącznie jako archaizmy i mimo iż z reguły są jeszcze zrozumiałe, przestały być używane. Posiadamy określenie „ciąża” dla nazwania stanu kobiety spodziewającej się dziecka, ją samą możemy nazwać „ciężarną”, stosowany bywa sporadycznie również zwrot: „spodziewać się dziecka”. Popularny i neutralnie postrzegany termin „ciąża” nie był niegdyś używany, mówiono natomiast, że kobieta znajduje się „w poważnym stanie” (Simonides 1988). Co ciekawe, określenia „spodziewać się dziecka”, a nawet „być w ciąży” zdarza się obecnie używać w liczbie mnogiej, włączając męża lub partnera kobiety w stan przeznaczony biologicznie wyłącznie jej.

Na forach internetowych adresowanych do kobiet spodziewających się potomstwa, często określają się one siebie mianem „ciężarówek”, co stanowi wyznacznik ogromnej zmiany mentalnej, po której określenie ciąży jako „stanu błogosławionego” wydaje się na ogół nienaturalne i bardzo pompatyczne. Wśród innych, systematycznie popularyzowanych określeń, pojawiają się również takie jak „dwupak”, „2 w 1” czy – dla niektórych już bardziej kontrowersyjne – „balonówka” bądź „orka”. Akceptację uzyskują natomiast różnego rodzaju deminutywy, jak np. określenie „brzusio” dla nazwania brzucha kobiety ciężarnej. Korzystając z popularności tej nazwy, studia fotograficzne oferują klientkom tzw. „sesje brzuszkowe”, w trakcie których wykonywane są portrety kobiet w zaawansowanej ciąży, często w towarzystwie ojca dziecka bądź z akcesoriami podkreślającymi stan radosnego oczekiwania (buciki dziecięce lub kwiaty umieszczone na brzuchu, brzuch przewiązany kokardą albo ozdobiony namalowaną farbami uśmiechniętą buzią). Forma tak pomyślanych pamiątek jest powtarzalna, odwołuje się jednak do wciąż rosnącej potrzeby zaakcentowania indywidualizmu. Ciało wówczas:

jest przede wszystkim odbiorcą wrażeń. Spożywa ono i trawi przeżycia. Korzystając z przyrodzonej zdolności do reagowania na podniety, jest narzędziem przyjemności (Bauman, 2006, s. 124-125).

Przyszłe matki coraz częściej pragną, nawet same przed sobą, podkreślić wyjątkowość i wagę przeżywanego stanu, decydując się nierzadko na sesje humorystyczne, przełamujące powagę, która, przynajmniej deklaracyjnie, wiązała się niegdyś ze stanem błogosławionym. Tak pomyślana rozrywka

dostarcza również przyjemności estetycznej, tworzy bądź umacnia przekonanie o własnej atrakcyjności. Do tego aspektu powrócę jeszcze w finale artykułu.

Ostatnie dekady XX wieku przyniosły nie tylko odmienny od dotychczasowego sposób postrzegania ciąży, lecz, powtórzmy raz jeszcze, także olbrzymi postęp wiedzy medycznej, za sprawą którego możliwe stało się najpierw określenie płci dziecka przez badanie ultrasonograficzne oraz badania prenatalne pozwalające zdiagnozować płód, a wreszcie – tu mowa już o bardzo nieodległej przeszłości – zaistniała możliwość operowania dziecka w łonie matki, dając ogromną szansę płodom z poważnymi wadami rozwojowymi. Nie kwestionując zasadności pozostawiania przez ciężarną pod opieką medyczną, warto zauważyć, iż w ostatnich latach nasila się częstotliwość wizyt lekarskich, w trakcie których kobiety proszą o przeprowadzenie szczegółowych badań, nawet wówczas, gdy z medycznego punktu widzenia nic nie wskazuje na konieczność ich podjęcia. Można przypuszczać, że duży wpływ na generowanie takich lęków mają media – reportaże i artykuły o ciężko chorych dzieciach, których przypadłości nie udało się zdiagnozować w czasie ciąży, budzą lęk przyszłych matek i skłaniają do wyjątkowej dbałości. Równocześnie jednak w rozmowach dotyczących ciąży – zarówno tych, które prowadzą między sobą kobiety na forach internetowych, jak i często zasłyszanych w innych sytuacjach, pojawiają się wspomniane akcenty humorystyczne, za sprawą których kobiety ciężarne podkreślają wyjątkowość, czy może lepiej – niecodzienność swojej aktualnej kondycji. Są to zabiegi zupełnie odmienne od występujących wcześniej identyfikacji przez pryzmat – momentami złowrogiej – wyjątkowości czy, różnie rozumianego, niebezpieczeństwa.

Wartym rozpatrzenia zjawiskiem jest beletrystyka poświęcona ciąży², zwłaszcza zaś tzw. dzienniki ciążowe – systematycznie prowadzone zapiski kobiet, które spodziewają się dzieci. Narracje te często bywają upowszechniane, prowadzone są bowiem w internecie jako tzw. blogi, zaś na łamach magazynów czy w programach telewizyjnych wspomnieniami z okresu ciąży dzielą się również celebrytki. Ograniczone rozmiary artykułu każą mi odnieść się do jednej tego typu publikacji – *Polki* Manueli Gretkowskiej.

Autobiograficzna narracja sporządzona w formie dziennika, zawiera sze-

²Pierwszym polskim utworem poświęconym w całości problematyce ciąży i macierzyństwa jest powieść Marii Kuncewiczowej *Przymierze z dzieckiem*, wydana w 1927 roku. Obecnie dużą popularnością cieszą się żartobliwe poradniki pisane z myślą o kobietach oczekujących dziecka. Zwracającą uwagę publikacją jest *Dziennik ciężarowca*, książka autorstwa Tomasza Kwaśniewskiego, z męskiej perspektywy opisuje czas oczekiwania na potomka.

reg komentarzy i refleksji, za sprawą których przyszła matka ocenia swoją kondycję, zwierza się z obaw oraz nadziei. Zwerbalizowana reakcja na fakt zaistnienia ciąży jest następująca:

Jestem nagle zupełnie bezradna. Mam w sobie kogoś, kto właśnie wylądował z kosmosu czy od Pana Boga albo załagał się z genów. Mały człowiek, zawieszony na drgającej strunie życia. Nie czuję Go, a on i tak tam sobie jest, wykluwa się z mojego ciała. Wybuchł wszechświat, rozrastający się na miliardy komórek (Gretkowska 2001, s. 33-34).

Każde zdanie przynosi nowe informacje. Pierwsze kwituje wyłącznie sytuację „ja”, kolejne są już próbą opisu nowego życia. Zwracają uwagę, niepozbawione humoru, hipotezy odnośnie zaistnienia płodu – obok koncepcji wpływających z religii i biologii, mamy tu aspekt wywiedziony wprost z filmów s-f, wprowadzający postać obcego. Niniejsza płaszczyzna jest, oczywiście, żartobliwa, lecz jej zaistnienie wynika z traktowanego już serio źródła – zadziwienia cudem poczęcia. Stąd pojawia się metafora podkreślająca wyjątkową kruchość i delikatność zainicjowanego życia, skonstruowana jednak z mocnym obrazem wielkiego wybuchu oraz jego spektakularnych skutków. Szacunek dla nowego istnienia zaakcentowany zostaje poprzez zapis zaimka „go” wielką literą.

Po pewnym czasie pojawia się następująca refleksja:

Chciałabym codziennie podglądać na USG swoje – moje dziecko. Skąd pewność, że ono tam jest? Od mdłości i rośnięcia brzucha. Żaden dowód. Wgapiam się w Jego pierwsze zdjęcie. . . Maleństwo jest najbliżej, jak można być, a ja patrzę na fotografię kogoś niemal z zaświatów (Gretkowska 2001, s. 88).

Jest to kolejny dowód zadziwienia, który pozwala myślom oderwać się od racjonalizmu i wbrew wiedzy medycznej, logice czy doświadczeniu innych, zakwestionować na moment wszelkie oczywistości. Zostają one poddane w wątpliwość, gdyż są zweryfikowane przez osoby sytuowane na zewnątrz wobec podmiotu, nie wpisują się natomiast w sferę jego doświadczeń. Przeżywanie nowego pozwala snuć irracjonalne koncepcje, co, rzecz jasna, nie każe w nie wierzyć głównej zainteresowanej, która nie stroni także od dosadnych opisów swoich stanów fizycznych i emocjonalnych. Na marginesie warto dodać, że Gretkowska kpiarsko i z dużym rozmachem mierzy się z ciągle żywymi mitami każdorazowo „szczęśliwej” ciąży i pięknego porodu, w przebiegu którego ból jest negowany bądź bezkrytycznie akceptowany. Z mitem tym rozprawia się również Sylvia Plath, opatrująca utwór *Trzy kobiety* podtytułem „Miejsce akcji: oddział położniczy i okolice”. Doświadczenie narodzin budzi tu szereg ambiwalentnych emocji, wśród których znajduje się również zdumienie i strach – noworodek jest brzydki, a jego pierwszy

krzyk napawa grozą (por.: „Widzę ją nawet we śnie, moją okropną pąsową córeczkę” czy „I wydaje (dziecko – dop. A. H.) tak ponure dźwięki, że to musi być niedobrą wróżbą”) (Plath 2004, s. 173).

Jak zaznaczyłam wcześniej, tajemnica związana z ciążą oraz narodzinami staje się subiektywnym zadziwieniem ogarniającym najbardziej ku temu, w danym czasie, predysponowaną osobę. Literackim zilustrowaniem tej myśli mogą być *Szczeliny istnienia* Jolanty Brach-Czainy, w których wydanie na świat potomstwa postrzegane jest jako tajemnica, niewytłumaczalny fakt otwarty na interpretację w przestrzeni mitu. Maria Cyranowicz wyraża następujący sąd o tekście:

Brach-Czaina stwierdza, że najbardziej elementarnym aktem wychodzenia, fundamentem egzystencji jest rodzenie się. Powraca w ten sposób do pierwotnego znaczenia słowa „egzystencja” – w klasycznej łacinie *ex sisto* znaczyło dosłownie „wychodzić z”, „wydobywać się”, „rodzić się”. Według niej kluczem do zrozumienia istoty bytu jest akt narodzin (1996).

Innym przykładem intymnego dyskursu jest próba odpowiedzi na pytanie o zasadność posiadania potomstwa. W odpowiedzi narartorki *Księgi początku* dziecko staje się zatem spuścizną, swego rodzaju testamentem, czas ciąży to oczekiwanie na triumf nad wyjątkowym wrogiem – śmiercią.

Przytoczenie powyższych przykładów pozwala dostrzec dynamikę zmian zachodzących w sferach języka i obyczaju. Warto postawić pytanie o, sytuujący się w drugim z wymienionych obszarów, sposób postrzegania kobiet ciężarnych w kontekście zmysłowości. Usankcjonowane tradycją postrzeganie kobiety ciężarnej pozbawia jej wizerunek tegoż kuszącego i częstokroć uznawanego za zgubny pierwiastka. Przydanie spodziewającym się dziecka dostojeństwa, wraz z wyznawaniem religii katolickiej, według której zmysłowość sama w sobie nacechowana jest pejoratywnie, tym bardziej zaś jako cecha żony i matki, wymuszała określone sposoby zachowań. Mam tu na myśli skromność i obyczajność, a także powściągliwość, zarówno w ubiorze, jak i sposobie bycia. W tym momencie powrócę po raz kolejny do wyodrębnionej cezury XX stulecia. Sposoby ubierania się w minionych wiekach, choć oczywiście różnorodne, każą z reguły pozostać kobiecie w strojach zakrywających ciało, więc, zarówno ciężarne, jak i wszystkie pozostałe osoby płci żeńskiej zobligowane były do respektowania ustalonych konwencji. Wiek XX przynosi szybkie zmiany, w konsekwencji których w latach 60. Polki ubierają się w krótkie spódnice i bluzki z dekoltem. „Rewolucja” ta nie dotyczy jednak kobiet spodziewających się potomstwa, którym pozostają długie i nietwarzowe sukienki nabywane w specjalnych sklepach. Krój ubioru sugeruje, że stan kobiety nie powinien nadmiernie rzucać się w oczy, zatem jego eks-

ponowanie uchodzi za źle widziane. Od przynajmniej dekady obserwujemy w Polsce działania wpisane w potrzebę dowiedzenia zmysłowości kobiety ciężarnej. Mam tu na myśli nie tylko krój ubrań, który nie ma na celu ukrycia, lecz wyeksponowanie ciąży, ale również udział niektórych modelek lub aktorek w odważnych sesjach zdjęciowych (publikowanych zwykle na łamach magazynów dla pań), które – w przeciwieństwie do wspomnianych sesji „brzuszkowych” – podkreślają erotyzm cechujący ciężarną. Niewielka szansa tzw. przeciętnej kobiety na skorzystanie z takich form podkreślenia swej zmysłowości absolutnie nie neguje jej siły sprawczej – wysmakowane fotografie kobiet ciężarnych były szeroko komentowane, choć, oczywiście, często poddane krytyce.

Konkludując niniejsze uwagi chciałabym raz jeszcze podkreślić złożoność zmian, którym podlega sposób postrzegania ciąży. Metamorfozy obejmują zminimalizowanie bądź zanik pewnych sfer jej postrzegania (ciąża jako nagroda lub kara Boga, działania magiczne warunkujące, w świadomości ich wykonawców, bezpieczny przebieg ciąży, sposób traktowania ciężarnych, których dzieci nie są potomstwem z zalegalizowanego przez Kościół i/lub państwo związku). Okres oczekiwania na potomstwo bywa okazją do zamanifestowania radości, ale również podkreślenia zmysłowości ciężarnej, która nie chce definiować kobiecości wyłącznie przez pryzmat macierzyństwa. Często – i oby jak najczęściej – pozostaje troska oraz szacunek wobec niezwykłości, jaką jest dar przekazywania życia.

Literatura

- BRUCKNER A. (1930), Polska pogańska. Rodzina, [w:] Dzieje kultury Polskiej, tom 1, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków.
- BOGUCA M. (1994), Spektale życia: narodziny – ślub – śmierć i pogrzeb, [w:] Staropolskie obyczaje w XVI-XVII wieku, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- BYSTROŃ J. S. (1994), Obrzędy rodzinne, [w:] Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII, tom 2, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- CYRANOWICZ M. (1996), Wkroczenie w tajemnicę, „Teksty Drugie”, nr 5.
- FERENC M. (2008), Czasy nowożytne, [w:] Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych, red. A. Chwalba, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- GRETKOWSKA M. (2001), Polka, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.

- KALWA D. (2008), Polska doby rozbiorów i międzywojnia, [w:] *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- KING M. L. (2001), Kobieta, [w:] *Człowiek renesansu*, red. E. Garin, przeł. A. Osmólska-Mętrak, Oficyna Wydawnicza „Volumen”, Warszawa.
- KUCHOWICZ Z. (1993), *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI-XVII wieku*, „Polonia”, Warszawa.
- KUCHOWICZ Z. (1975), *Obyczaje staropolskie XVII-XVIII wieku*, Łódź.
- NASIŁOWSKA A. (2002), *Księga początku*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- PLATH S. (2004), *Poezje wybrane*, przeł. J. Rostworowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- SCHILLING C. (2010), *Socjologia Ciała*, przeł. M. Skowrońska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- SIMONIDES D. (1988), *Od kolebki do grobu. Śląskie wierzenia, zwyczaje i obrzędy rodzinne w XIX wieku*, Instytut Śląski w Opolu, Opole.
- THORPE K. J., DRAGONAS T., GOLDING J. (1992), The effects of psychosocial factors on the emotional well-being of women during pregnancy: A cross cultural study of Britain and Greece, „*Journal of Reproductive and Infant Psychology*”, nr 10.

Agata Hajda

**'BUN IN THE OVEN' OR 'EXPECTANT MOTHER'? PRESENTATION
OF CONTEMPORARY PERCEPTIONS OF PREGNANT WOMEN'S
BODIES.**

Abstract

The paper presents the reflections on the metamorphosis in the perception of pregnant women's physicality. It focuses on the moral sphere and the sources of the article relate primarily to the area of contemporary Poland (the examples are chosen at random due to the size of the article). The main issue is discussed around four aspects:

- the breakthrough brought by the present in the perception of pregnant women,
- metamorphosis of the language related to pregnancy and birth as a reflection of mental changes,
- humorous way of writing/speaking about pregnancy by pregnant women,
- sensuality of pregnant women as a challenge to tradition.